

Ewa Zadrzyńska

NOCNE USŁUGI

SŁUCHOWISKO

Słychać muzykę. Śpiewa Barry White. Dzwoni telefon.

ONA Podnieś i powiedz, pomyłka.

ON Może to coś ważnego.

ONA To powiedz, co chcesz. Już wiem, powiedz na przykład: „Uzyskał pan połączenie z numerem i tak dalej, i ma pan pół minuty na zostawienie wiadomości...” Uдай po prostu automat. W ten sposób będzie wiadomo, kto to i po co.

ON Nie żartuj.

ONA Nie żartuję. Kto to może być, chyba już dwunasta.

ON Dopiero wpół do dwunastej.

ONA No dobrze, podaj mi telefon.

ON Nastawię herbatę i potem się wykąpię, a ty kończ szybko, dobrze?

ONA Halo.

KRYSTYNA Nie za późno?

ONA A, to ty.

KRYSTYNA Przepraszam, że tak późno, ale ja z Opolą, to znaczy, chyba ci mówiłam, że mam świetny temat w Opolu.

ONA Mówiłaś dwa miesiące temu.

KRYSTYNA No właśnie, więc... aha... w autobusie spotkałam dwudziestoletnią dziewczynę, miłą, nieśmiałą pielęgniarzką z przedszkola dla niedorozwiniętych.

ONA Poczekaj chwilę, przeniosę telefon.

KRYSTYNA Przeszkadzam?

ONA Nie, tylko... poczekaj... usiądę w fotelu... o... już.

KRYSTYNA Wyobraź sobie, że przez dwa lata uczyła swojego pięcioletniego debilnego wychowanka jeść widelcem i nożem. I nauczyła. Na siódme urodziny pokroił nożem i zjadł widelcem tort, czy coś takiego, i ona opowiadała to z dumą i przejęciem. Potem powiedziałam, że jestem dziennikarką z Warszawy. Na jej twarzy zobaczyłam podziw i wstyd mi się zrobiło. Była onieśmiewiona, a przecież te wszystkie artykuły nic nie są warte w porównaniu z jej uporem. Pomyśl, czy ty byś potrafiła przez dwa lata się męczyć nad takim głupstwem, skoro i tak takie dzieci żyją góra piętnaście lat?

ONA Piłś?

KRYSTYNA Oszalałaś. Co ty? Nienawidzę alkoholu, owszem, wypijałam piwo, ale słowo honoru jedno, jedyne, to wszystko. Zaraz... dlaczego ja o tej dziewczynie? Aha, bo głupio mi, po prostu było mi głupio.

ONA A jak temat?

KRYSTYNA Daj spokój. Wyrzucili jednego, który miał rację, ale nie do końca. Miał świetny pomysł, jakaś zmlana w produkcji czy coś takiego; wyliczono, obliczono same zyski, a pomimo tego zrobili reorganizację i go usunęli. Mam wrażenie, że już napisałam sto takich artykułów a przeczytałam pięćset.

ONA Powinnaś napisać sto pierwszy.

KRYSTYNA Chciałam, ale dowiedziałam się o innych reorganizacjach autorstwa mojego bohatera. Wykończył kiedyś trzech innych ludzi, którzy też mieli rację.

ONA No to napisz i to.

KRYSTYNA Kiedy nie mogę. On z taką ufnością na mnie patrzy. Zaprasza do domu, żona, dzieci i nagle tata bez pracy, a pani redaktor taka miła i miała pomóc, a tymczasem...

ONA No to go broń.

KRYSTYNA O Boże, chciałam, ale wiesz, wzruszam się, a tu opowiadają, że mój bohater wsiadł kiedyś z pewną damą w samochód służbowy, kazał się wieźć na obiad. Kierowca czekał przed restauracją do siedemnastej, w końcu uznał, że czas pracy się skończył, więc odjechał. Następnego dnia dostał wypowiedzenie. Jak mam bronić człowieka, który bez zmruczenia oka wyrzuci kierowcę na dwa lata przed emeryturą.

ONA To go nie broń.

KRYSTYNA Kiedy swoją drogą jestem przeciwna idiotycznym reorganizacjom.

ONA A co z konkursem?

KRYSTYNA Z konkursem?

ONA Są już wyniki?

KRYSTYNA Będą za miesiąc.

ONA Na pewno dostaniesz nagrodę. To, co mi opowiadałaś, było wspaniałe. Na sto procent nagroda, mówię ci.

KRYSTYNA Tak myślisz?

ONA Oczywiście.

KRYSTYNA To ja ci nie mówiłam?

ONA A co?

KRYSTYNA Bo właśnie nie dokończyłam, a potem jak dokończyłam to było za późno. Jednym słowem zwróciłam wadium. To był najgorszy okres w moim życiu, nic mi się nie udawało i cały konkurs, i reportaż, wszystko wydało mi się bez sensu.

ONA Słuchaj, a która właściwie godzina?

KRYSTYNA Dziesięć po jedenastej. A co, chcesz spać, tak?

ONA Nie, tylko myślałam, że coś się stało.

KRYSTYNA Nic, tylko dzwoniłam do Krzyśka i nie wiesz, gdzie on się podziewa?

ONA Skąd ja mogę wiedzieć?

KRYSTYNA Myślałam, że może przypadkowo, przecież czasami się widujecie, więc...

ONA Nie mam pojęcia.

KRYSTYNA W każdym razie, gdyby do ciebie zadzwonił, albo co, poproś, by się do mnie odezwał, zapisz mój numer: 65-213. Do Opola jest automatyczne połączenie... albo nie, lepiej zadzwoń do biura naprawy telefonów. On musi być w domu. Sam prosił o telefon. Możliwe, że się denerwuje, bo miałam dzwonić o dziesiątej, ale zanim dotarłam do hotelu jakoś tak zleciało...

ONA Zaraz zadzwonię do biura napraw.

KRYSTYNA A jak myślisz, co mam napisać o moim kierowniku... Zupełnie nie wiem. A ta dziewczyna w autobusie wzruszyła mnie naprawdę. Jeżeli zrozumiałam, co znaczy słowo szacunek... to znaczy po raz pierwszy mogę powiedzieć, że do kogoś poczułam...

ONA To napisz o niej.

KRYSTYNA O niej?

ONA Tak.

KRYSTYNA Zapotrzebowanie jest na kierownika. Napiszę więc o kolejnej ofercie kolejnej reorganizacji. Żeby wykończyć kierownika wystarczy dwa wydziały połączyć, albo jeden zlikwidować... Najchętniej napisałabym o kosztach usunięcia ludzi nie do usunięcia. Ciekawe, ile kosztuje połączenie dwóch oddziałów, dwóch biur, dwóch zjednoczeń, a potem podzielenie, wyłonienie, wchłonięcie, z dokładnością do złotówki. Takie rzeczy, owszem, z chęcią bym...

ONA No to rób. To bardzo dobry pomysł.

KRYSTYNA Oszalałaś, nie puszczą.

ONA Puszczą, na pewno puszczą.

KRYSTYNA Ale skąd materiały? Założę się, że nikt mi ich nie udostępni. Poza tym na pewno wszędzie już były wielkie sprzątania albo malutkie pożary i dokumentów ani śladu. Jak myślisz, ile biurów trzeba przesunąć, ile zmienić tabliczek, wizytówek, by usunąć dyrektora?

ONA Kiedy wracasz?

KRYSTYNA To zależy. Między innymi chciałam porozmawiać z Krzysztofem...

prawdę mówiąc to jakoś tak nie bardzo ostatnio. To znaczy wszystko w porządku, ale czuję, że coś jakby się psuło. Wiesz, jak to jest, zauważa, że słodzę herbatę trzema łyżeczkami, i nagle go to potwornie łąci. Przecież ja zawsze słodziłam, i rok temu, i dwa lata, i nigdy go to nie drażniło.

ONA Przesadzasz.

KRYSTYNA Tak myślisz? No może. Jestem zmęczona, to pewnie z przemęczenia. To na pewno z przemęczenia. Zresztą, specjalnie wyjechałam. Uważam, że dobrze nam zrobi, jak kilka dni od siebie odpoczniemy. Coś jeszcze chciałam ci powiedzieć... zaraz... a już wiem; w recepcji zaczął mnie przystojniaczek z wąsikiem i zaferował usługi na całą noc, a na początku dancing. Nieprawdopodobne. Jak on w ogóle mógł pomyśleć...

ONA Dlaczego by nie?

KRYSTYNA Oj, daj spokój, jak możesz, niemożliwe, nigdy takie rzeczy... to tandeta. Powiedziałam, że mam narzeczonego, że niedługo wychodzę za mąż, że się pomylił, a on, bardzo zabawne, z powagą profesjonalisty wzruszył ramionami i: „nie, to nie” powiedział i odszedł. Zachował się z godnością. Popatrz, jakie to proste — „nie, to nie” i koniec sprawy.

ONA Bardzo dobrze powiedział.

KRYSTYNA Pewnie, że tak; każdy by tak zrobił. Ale znajdź mi tych, którzy jasno i jednoznacznie mówią: nie. Ja też bym umiała „nie, to nie” i już... Ale całe życie od urodzenia słyszę: „w zasadzie tak”, choć „w pewnym sensie nie”, lub „raczej tak, jednak”... i tak w koło. W zasadzie pomożemy, w zasadzie prawda, ale w zasadzie trzeba na to spojrzeć inaczej, jednym słowem, w zasadzie nie jest to prawda. Rozumiesz, całe moje życie jest takie. Na ulicy, w domu, w pracy prawie prawda, prawie wszystko w porządku, prawie uczciwie, prawie miłość, prawie przyjaźń. Boże, jak ja mam dość tego „prawie życia”. Jak ja bym chciała usłyszeć „nie”, albo „tak”, krótko i jednoznacznie. Rozumiesz? Po prostu zgubiłam się.

ONA Powinnaś pójść na dancing.

KRYSTYNA Nie.

ONA Byłabyś teraz na luzie, bez tych wszystkich supelków i...

KRYSTYNA To tak się mówi, pójść na dancing. Potem by się doczepił i co?... Skoro zapłacił... *(śmieje się)* Wiesz, co mi przyszło do głowy, pomyśl, jak bym się czuła, gdyby na przykład przy płaceniu rachunku on nagle krzyknął, że portfel zostawił w domu... Po prostu może właśnie potraktowałby mnie jak...

ONA To byś go poprosiła, by zastawił zegarek, albo płaszcz, albo...

KRYSTYNA To ty byś tak zrobiła, nie ja...

ONA Co ty w ogóle wygadujesz? Masz dopiero dwadzieścia sześć lat...

KRYSTYNA Otóż to. Potem będzie trzydzieści, potem czterdzieści i pięćdziesiąt... Naprawdę bardzo łatwo traci się dystans i nagle, rozumiesz, wszystko się kończy, a ty tego nie wiesz i...

ONA Rób co chcesz. Wydaje mi się, że za poważnie do tego wszystkiego podchodzisz.

KRYSTYNA No tak. Ja się nie nadaję.

ONA Wszystko dobrze, tylko wydaje mi się, że skoro Krzysiek...

KRYSTYNA Ach, wiem, oczywiście, to znaczy, tak na sto procent nie wiem, tylko się domyślałam, ale to jego sprawa. Niech mnie zdradza, to naprawdę jego sprawa...

ONA Nie martw się, wszystko się ułoży.

KRYSTYNA Co się ułoży?

ONA Najważniejsze, byś napisała artykuł. Powinnaś skupić się na pracy i potem reszta dobrze pójdzie, zobaczysz.

KRYSTYNA Tylko, że ja nie wiem, czy chcę nadal być dziennikarką. Jakoś tak... Po co komu historie o oszukanych nieszczęśliwych wyrzuconych niesłusznie z pracy, albo o zakładach pracy, gdzie plan wykonano w dwustu procentach?

ONA Co za bzdury, tym nieszczęśliwom możesz pomóc i już, choćby dlatego...

KRYSTYNA Nie bądź śmieszna, tylko zaskodź. Im bardziej bronię, tym bardziej szkodę. Była nawet ankietka „co po interwencji?” W dziewięćdziesięciu procentach po artykule w prasie wykańczano tych, których dzielna redaktorka broniła.

ONA To pisz o zakładach pracy z planem wykonanym w dwustu procentach.

KRYSTYNA O nie. Takich artykułów nie będę pisać.

ONA To nie pisz.

KRYSTYNA A może zająć się ceramiką? To bardzo proste i mój kolega ze studiów

kupił specjalny piec, powiedział, że zawsze bym mogła...

ONA Przestań się wygłupiać.

KRYSTYNA Kiedy ja zupełnie poważnie. I więcej pieniędzy, i pewnie bym to lubiła. Na przykład filiżanki dla nowożeńców. Zamawiasz, a ja wpisuję imiona pani młodej, pana młodego, na przykład Krzysztof i ktoś tam jeszcze. Szłoby jak woda... Słyszysz?

ONA Nie.

KRYSTYNA A teraz?

ONA Nic nie słyszę.

KRYSTYNA Śpiewają na dancingu „Linda Melinda I love you”, słyszysz... ale cię męczę, wiesz, to ja już kończę...

ONA Co mam powiedzieć Krzysztofowi?

KRYSTYNA A będziesz go widziała?

ONA Przecież prosiłaś, bym do niego zadzwoniła.

KRYSTYNA Ale nie, daj spokój, już ja sama, albo właściwie to dobry pomysł. Tak, zadzwoń ty.

ONA I co mam powiedzieć?

KRYSTYNA Słuchaj, nie wierzę, jak słowo daję. Do pokoju obok wszedł z moją sąsiadką przystojniaczek. Poważnie. Teraz się śmieją, a on mówi — „ale szeroki tapczan”.

ONA No widzisz!

KRYSTYNA Co?

ONA Teraz ty byś się śmiała.

KRYSTYNA Daj spokój. Co za pomysł. Ja już jak się na coś zdecyduję... zresztą nie wiem. To nie takie proste. Wiem, że Krzysiek mnie zdradza, udaję czasami, że nie wiem, ale zawsze powtarzam, że jeżeli tylko poznam kogoś... to ani minuty nie będę się wahała, ale wiesz sama, że nie może to być taki banalny szablon — pani redaktor w terenie i miejscowy przystojniaczek. Pomyśl, jak to brzmi.

ONA Słyszałam o gorszych rzeczach.

KRYSTYNA I ta jego duma, była taka jedna, imię, nazwisko i fantastycznie się... albo coś w tym stylu. Byłoby mi głupio, gdyby taki przystojniaczek poprawiał sobie samopoczucie moim kosztem.

ONA On ma i tak nie najgorsze.

KRYSTYNA Ale nie dzięki mnie. Wiesz, ta moja sąsiadka to bardzo ładna kobieta. Czeka, chichocze, a teraz płacze... poważnie, wiesz, płacze, a on ją uspokaja: „nie płacz głupia — mówi — nie płacz”.

ONA Więc co mam powiedzieć Krzysztofowi?

KRYSTYNA Żeby do mnie zadzwonił, zapisz mój telefon.

ONA Już zapisałam.

KRYSTYNA Niech zadzwoni nawet w nocy, do wpół do pierwszej będę czytać.

ONA Powtórzę, no to...

KRYSTYNA Słuchaj, poczekaj, ty wiesz, niesamowite, przystojniaczek oświadcza się, albo coś w tym stylu.

ONA No widzisz, teraz oświadczałby się tobie.

KRYSTYNA Daj spokój, jak możesz, naprawdę ani przez sekundę nie żałowałam.

ONA Przeczytaj jeszcze raz notatki, pomyśl, z kim masz jeszcze porozmawiać... przygotuj pytania i idź spać.

KRYSTYNA Słuchaj, chcę cię o coś zapytać. Jak myślisz, dlaczego on mnie prosił, żebym dzwoniła? Dwa razy powtarzał: „kochanie, zadzwoń wieczorem”... naprawdę...

ONA Może chciał... nie wiem... nie mam pojęcia, skąd mogę wiedzieć?

KRYSTYNA Dlaczego prosił, a potem wyszedł z domu?

ONA Może jest w domu, tylko telefon nie działa.

KRYSTYNA Tak, to możliwe, no nie.

ONA Zaraz zadzwonię do biura napraw.

ON (woła z łazienki) Gdzie są ręczniki?

ONA (zakrywa dłoń słuchawką i szepcze) Cicho.

KRYSTYNA Halo, słyszysz? Halo.

ONA Tak, wszystko w porządku.

KRYSTYNA A może ty masz gości?

ONA Nie, skądże.

KRYSTYNA Wiesz, to powiedz mu, że może dzwonić do drugiej. Tak, na pewno nie usnę do drugiej, albo nawet do trzeciej... Wiesz, o czym myślę?

ONA Nie.

KRYSTYNA O facecie, który zgłosił się do Urzędu Stanu Cywilnego, by usynowić sześciomiesięcznego synka, który miałby już osiem miesięcy, gdyby nie umarł dwa miesiące temu.

ONA Co?

KRYSTYNA Poczul się ojcem nieżyjącego dziecka, liryczne, prawda? Urzędnik wzruszył się, ale sprawa, niestety, nie do załatwienia. Wbrew przepisom, nie można usynowić nieżyjącego, jednym słowem, tatuś spóźnił się o dwa miesiące. Zrozpaczony zaproponował więc pół na pół, po pięć.

ONA Co po pięć?

KRYSTYNA Pięć tysięcy dla niego, pięć dla urzędnika za przedatowanie aktu. Po prostu zakład pracy tatusia daje dziesięć tysięcy złotych na pogrzeb dziecka. Wzruszające, prawda?

ONA Słuchaj, jutro muszę o świecie...

KRYSTYNA Tak, rozumiem, ja tylko tak, właśnie, dlaczego ja o tym, aha, już wiem. Jadłam obiad z tym urzędnikiem. Spotkałam go w restauracji, ale swoją drogą to potworne, prawda?

ONA Przestań przejmować się takimi historiami, naprawdę powinnaś zająć się sobą.

KRYSTYNA Tak myślisz?

ONA Musisz więcej pracować, wszystko sobie ułożyć... nie możesz być taka rozkojarzona, wszystko popsujesz, zobaczysz... A właściwie, dlaczego zerwałaś z Marcinem? Niewykluczone, że była to jedyna osoba...

KRYSTYNA Skądże znowu. Mylisz się. Po prostu nie potrafię być z człowiekiem, który nie ma do siebie dystansu.

ONA A on nie ma?

KRYSTYNA Może i ma, bo ja wiem, ale na przykład powiedziałam, że mój brat mówi o Piotrze stary, zużyty trabant, a o Marcinie nowiutka, stalowa syrenka — i się obraził. O taki idiotyzm obraził się na kilka dni. Przez kilka dni nie odezwał się słowem. A byliśmy wtedy w Kazimierzu. Ostatecznie syrenka to lepiej niż zużyty trabant, a Piotr wcale nie czuł się dotknięty.

ONA Przecież to drobiazg.

KRYSTYNA Może i drobiazg, ale ja się załamalam. Zresztą wcale nie żałuję. Jestem bardzo szczęśliwa. Już trzy lata... jeśli z kimś mogę wytrzymać to... Halo, słyszysz mnie... halo...?

ONA Co?

KRYSTYNA Wydawało mi się, że coś przerwało...

ONA Nie, nie, to ja wzięłam słuchawkę do drugiej ręki. Słyszysz teraz?

KRYSTYNA Tak, w porządku.

ONA Więc uważam, że powinnaś zacząć myśleć o sobie i dać sobie spokój z pielęgniarzami, urzędnikami...

KRYSTYNA I Mariuszkiem.

ONA Mariuszkiem?

KRYSTYNA On ma dwa tygodnie, a jego rodzice dożywocie. Urodził się w więzieniu, i po kilku dniach przewieziono go do Domu Dziecka.

ONA Następna liryczna historia.

KRYSTYNA Trzymają go w malutkim metalowym łóżeczku w separacie. Specjalna ekipa obserwuje go, jak myślisz, dlaczego go obserwują? Psycholog, lekarz i studentka. Studentka pisze pracę...

ONA Dajże spokój, noworodki w Domach Dziecka przeważnie są na początku pod obserwacją. Nie wiadomo, na przykład, czy mają padaczkę, czy coś w tym stylu.

KRYSTYNA Fajne życie będzie miał Mariuszek.

ONA Ktoś go zaadoptuje.

KRYSTYNA A jeśli rodzice nie zgodzą się oddać jedynaka?

ONA Jeżeli dostali dożywocie, na pewno pozbawiono ich praw rodzicielskich. Mogłaś zadać jeszcze dwa pytania i wtedy wiedziałabyś, że los Mariuszka nie będzie taki straszny, jak ci się zdaje. Ale ty lubisz się wzruszać, lubisz cierpieć i dlatego wolisz płakać nad losem Mariuszka niż...

KRYSTYNA Masz rację, wszystko prawda.

ONA Już dawno ci chciałam powiedzieć, że w tej swojej wrażliwości i dobroci jesteś sztuczna... i drażni mnie to... Jezusik Chrystusik dla ubogich...

KRYSTYNA Tak, masz rację, jestem żałosna.

ONA Gorzej. Jesteś sztuczna.

KRYSTYNA Tak, to też prawda.

- ONA Przestań mówić prawda, prawda, tylko weź się za siebie. Naprawdę zacznij myśleć o sobie.
- KRYSTYNA Tak. Wiem.
- ONA Ale wolisz wzruszać się innymi, by znaleźć usprawiedliwienie na swoją rozlazłość. Nic nie robisz. Jak mogłaś przegapić ten konkurs, za mało pracujesz i tylko wzruszasz się losem Mariuszków...
- KRYSTYNA A co mam robić?
- ONA Wzruszaj się sobą. Może to cię zmusi...
- KRYSTYNA Do czego?
- ONA Co?
- KRYSTYNA Do czego to ma mnie zmusić?
- ONA Oj, nie wiem. Niepotrzebnie się unoszę. Przepraszam, właściwie nie mam prawa, ale wiesz, ja ci naprawdę dobrze życzę, i nie mogę patrzeć, jak ktoś tak bezwolnie zbliża się do przepaści. Czy ty nie widzisz... co się dzieje?
- KRYSTYNA No dobrze, przepraszam, że w ogóle dzwoniłam, no to pa...
- ONA Nie wygłupiaj się, nie kończ tak rozmowy. Gdybyś mnie nic nie obchodziła, mogłabym w ogóle z tobą nie rozmawiać.
- KRYSTYNA A obchodzę?
- ONA Tak.
- KRYSTYNA Więc co się dzieje?
- ONA Nie rozumiem.
- KRYSTYNA Powiedziałaś, że nie widzę, co się dzieje.
- ONA Niczego takiego nie mówiłam. Dziwię się tylko, że nie flirtujesz z przystojniaczkiem, tylko z cierpiącą twarzą demonstrujesz swoją wierność, która mało kogo wzrusza...
- KRYSTYNA Wcale nie cierpię.
- ONA Nieprawda.
- KRYSTYNA Tak myślisz?
- ONA I ciągle sugerujesz, że jesteś bardzo szlachetna, bardzo wrażliwa... przecież to śmieszne.
- KRYSTYNA Jestem śmieszna?
- ONA Tak.
- KRYSTYNA I żałosna...
- ONA Oj, nie męcz mnie. Chciałam z tobą szczerze...
- KRYSTYNA Właśnie o to mi chodzi.
- ONA Oj, przestań, sama się zakłamujesz, ciągle powtarzasz — jestem szczęśliwa.
- KRYSTYNA Bo jestem.
- ONA Tym gorzej. Wmawiasz sobie, że jesteś szczęśliwa, że wszystko w porządku, szczęśliwa, więc nie ma się czym przejmować, tak? No to dlaczego zaczęłaś pić?
- KRYSTYNA Nieprawda. Przecież ja nie piję.
- ONA Oj, już daj spokój, ta rozmowa nie ma sensu.
- KRYSTYNA Dobrze, więc piję, ale nie upijam się. Piję bardzo mało i bardzo rzadko.
- ONA Słuchaj i pomyśl tak ogólnie o sobie. Co się z tobą dzieje? Tego nie będziesz pisać, bo nie, tamto też ci się nie podoba... zastanów się, skoro pracujesz w gazecie, jesteś w jakiejś grupie, to musisz czasem napisać artykuł o planie wykonanym w dwustu procentach. Przecież inni cię znienawidzą, jeśli będziesz ciągle umywać ręce.
- KRYSTYNA To nie jest tak, ja bardzo chętnie bym pisała, gdybym mogła, wszystko, o sposobie, w jaki ten plan ustalano, o tym, że skoro jeden wykonał w dwustu procentach, kilka zakładów nie wykonało w ogóle i tak dalej... Rozumiesz? Musiałabym napisać to wszystko.
- ONA To pisz.
- KRYSTYNA Nie bądź śmieszna.
- ONA Pisz, najwyżej ci odrzucą, zresztą założę się, że ci teraz nie odrzucą.
- KRYSTYNA A ja założę się, że teraz odrzucą.
- ONA To pisz tak, by nie odrzucili.
- KRYSTYNA To ja już wolę ceramikę.
- ONA Będziesz żalowała.
- KRYSTYNA Już żałuję.
- ONA Słuchaj, wyśpij się i jutro pogadamy, bo to naprawdę nie ma sensu. Przeczysz sama sobie i naprawdę ja muszę dzisiaj jeszcze coś napisać.
- KRYSTYNA Co piszysz?

ONA Robię ten wywiad...

KRYSTYNA A, ten co ja miałam... tak?

ONA Przecież powiedziałaś, że go nie zrobisz.

KRYSTYNA Tak powiedziałam.

ONA Zmieniłaś zdanie, tak?

KRYSTYNA Nie, nie zmieniłam, nic, wszystko w porządku, bardzo dobrze, to dobry pomysł.

ONA Mogę nie pisać. Jeśli chcesz, oddam ci moje notatki, proszę.

KRYSTYNA Nie wygłupiaj się... bardzo dobrze, pisz go.

ONA Słuchaj, ja nic nie rozumiem, co się z tobą dzieje? Ostatnio jesteś dziwna, a dzisiaj to już... czy ty czasami nie jesteś pijana?

KRYSTYNA Skądże. Wypiłam dwa, może trzy piwa to wszystko.

ONA Na początku dawałaś słowo honoru, że tylko jedno.

KRYSTYNA Niemożliwe, nie mogłam dawać słowa honoru.

ONA A jednak.

KRYSTYNA To chyba byłam pijana.

ONA No właśnie.

KRYSTYNA O mój Boże, czego ty właściwie ode mnie chcesz?

ONA To ty się czepiasz innych ludzi, nie ja. Ja nic do nikogo nie mam. Jestem naprawdę szczęśliwa i dlatego nie mogę być zgorzkniała.

KRYSTYNA Ja też przecież nie jestem zgorzkniała.

ONA A to oburzenie, że ta sąsiadka taka ładna i że z przystojniaczkiem. I jeszcze do tego ma obrączkę na palcu.

KRYSTYNA Rzeczywiście ma, ale tego nie mówiłam.

ONA A widzisz, mam rację. Jesteś oburzona, a tymczasem pomyśl, co cię to wszystko obchodzi. To jest ich sprawa. I po co mi w ogóle o tym opowiadasz.

KRYSTYNA Wcale nie jestem oburzona.

ONA I zazdrosna. Jesteś oburzona i zazdrosna. Przecież to można było wyczuć w każdym zdaniu.

KRYSTYNA Naprawdę, słowo honoru, że nie zazdroszczę.

ONA Znowu się zakłamujesz. Na takich kłamstewkach opiera się twoja niezłomna dusza. Poza tym, daj sobie spokój z tym słowem honoru.

Krystyna milczy.

ONA Halo?

Krystyna milczy.

ONA Krysia?... Przepraszam, nie wiem, po co to wszystko, ale właściwie chciałam już dawno z tobą pogadać, przepraszam, nie powinienam tak przez telefon. Nie wiem, co mi się stało. Nie bierz tego wszystkiego tak dosłownie.

KRYSTYNA Nic się nie stało. Wszystko w porządku. To moja wina.

ONA Jaka wina?

KRYSTYNA Po prostu nie powinienam była dzwonić. Zawracam ci głowę. Przepraszam. Tylko po prostu było mi potwornie smutno.

ONA Bardzo dobrze, że zadzwoniłaś. Masz zawsze dzwonić, kiedy tylko zechcesz, i uspokój się z tym przepraszam, przepraszam.

KRYSTYNA Przepraszam, to znaczy, naprawdę przepraszam... zdaję sobie sprawę, że cię męczę i to o tej porze.

ONA Zadzwoniłaś, bo widocznie to ci było potrzebne. Nie martw się, możesz na mnie liczyć. Zaraz zadzwonię do biura naprawy telefonów.

KRYSTYNA Może nie dzwonić? Może to nie ma sensu?

ONA Ależ daj spokój... zresztą, jak chcesz.

KRYSTYNA Dobrze, to zadzwoń, tobie łatwiej i potem do niego. Powiedz mu, żeby zadzwonił. Zresztą, mój Boże, już sama nie wiem, co masz mu powiedzieć. Nie mów nic, ja zadzwonię. Bardzo ci dziękuję.

ONA Za co mi dziękujesz?

KRYSTYNA Za wszystko. Za to, że w ogóle mnie wysłuchałaś, tego bełkotu. Czy ty myślisz, że ja nie wiem, że to bełkot? Miałaś rację.

ONA Nie miałam żadnej racji.

KRYSTYNA Rzeczywiście jestem żałosna.

ONA Przecież ja tak wcale nie myślę. Powiedziałam, bo coś mnie tam zdenerwowało. Wcale nie uważam, byś była żałosna. Czasami mówi się różne rzeczy... ot, tak sobie.

KRYSTYNA W każdym razie, dziękuję.

ONA Przestań z tym dziękuję, dziękuję...

KRYSTYNA Kiedy ja naprawdę...

ONA Uspokój się.

KRYSTYNA Prawdę mówiąc, ja sama ze sobą nie mogę wytrzymać...

ONA Weź się w garść i wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

KRYSTYNA Dlatego nie mogę mieć pretensji, że inni mają mnie dość.

ONA Weźmiesz się w garść?

KRYSTYNA Tak. Spróbuję.

ONA I zawsze masz dzwonić, pamiętaj, jeśli będzie ci smutno albo w ogóle, pamiętaj, możesz dzwonić.

KRYSTYNA Dobrze.

ONA No, to trzymaj się... zaraz zadzwonię do...

KRYSTYNA I powiedz mu, wiesz... powiedz, że może dzwonić nawet do czwartej... wydaje mi się, że nie usnę przed czwartą.

ONA Powiem. To pa, dobranoc.

KRYSTYNA Tak, dobranoc.

Odkładają słuchawkę.

ON I co chciała?

ONA Czy mógłbyś przez chwilę nic nie mówić?

ON O co ci chodzi, nie rozumiem!

ONA Przynajmniej nie tak od razu, przecież przed sekundą z nią rozmawiałam.

ON Wiem, i co z tego?

ONA Oj, daj mi spokój. Mógłbyś... nie widzisz, że jestem zdenerwowana?

ON Widzę.

ONA To daj spokój.

ON Przed chwilą byłaś opanowana, nawet bardzo, więc skąd...

ONA Byłam opanowana, a teraz nie jestem, słyszysz?

ON Uspokój się i lepiej powiedz, co chciała pani redaktor z terenu, dokładnie z Tarnobrzegu, tak?

ONA Mógłbyś przynajmniej wiedzieć, że wyjechała do Opola.

ON Opole, Tarnobrzeg — co za różnica?

ONA Tak samo: albo ja albo ona, co za różnica, tak?

ON Głuptasie, co ty wygadujesz, przecież wiesz... no wiesz, prawda?

ONA Uważam, że powinieneś z nią porozmawiać, słyszysz!

ON Porozmawiam. Przysięgam, że porozmawiam. Jak ja mam jej dość. Tej wrażliwości, szlachetności i tego wszystkiego. Nie mogę już wytrzymać.

ONA Jesteś tchórzem. Po prostu zwykłym tchórzem, rozumiesz?

ON A ty?

ONA Co ja?

ON Ty jesteś odważna, szczerza, prawdomówna, cudowna przyjaciółka.

ONA Nie bądź podły. Przecież chciałam z nią dawno porozmawiać, ale uważałam, że to wasza sprawa, słyszysz, wasza! Tylko ze względu na nią... uważam, że to jej się należy. Ostatnia rozmowa z człowiekiem, z którym spędziła prawie trzy lata.

ON Prawie cztery.

ONA Co prawie cztery?

ON Nic, nie krzycz na mnie, przecież obiecuję, że z nią porozmawiam. Zresztą nie wiem... właściwie, jeśli mamy się tak kłócić... to może nie ma sensu.

ONA Tak, właśnie, może rzeczywiście nie ma sensu. Ja też dochodzę do tego wniosku.

ON Kochanie, uspokój się.

ONA Ja mówię poważnie, naprawdę, to nie ma...

Dzwoni telefon. Sygnał zagłusza ostatnie słowo.

ONA No, proszę, masz okazję. Możesz z nią porozmawiać.

ON Tak przez telefon?

ONA A dlaczego nie?

ON To głupio.

ONA Wcale nie głupio. Zobaczysz, że odetchnie z ulgą. Przecież ona się domyśla od dawna.

ON Skąd wiesz, że się domyśla?

ONA Przestraszyłeś się?

ON Nie, tylko skąd wiesz?

ONA Chyba byłoby dobrze... prawda?

ON Rzeczywiście.

ONA No to podnieś słuchawkę.

ON Nie, po co? Poza tym, skąd wiesz, że to ona?

ONA Wiem.

ON Nie można tego wyciszyć?

Przez chwilę nie rozmawiają. Telefon cały czas dzwoni. Pięć, sześć dzwonek.

ONA Czy ona jest naprawdę głupia? Mogłaby już wpaść na to, że nie chce podnieść słuchawki. Naprawdę już dość tych rozmów na dzisiaj.

ON Sama prosiłaś, słyszałem.

ONA Dobrze. Prosiłam, prosiłam, ale mi się zmieniło. Osoba przy zdrowych zmysłach mogłaby na to wpaść. Takie rzeczy się zdarzają. Prosisz, a potem...

ON Rzeczywiście trochę przesadza.

ONA To bezczelność.

ON A może myśli, że ty się kąpiesz.

ONA Dobrze wie, że mam telefon w łazience.

ON Zawsze była uparta.

ONA Nie mogę zrozumieć, jak można tak długo...

ON Właściwie to bezczelność. Miałaś rację. A dziwiłaś się, że mam jej dość. Naprawdę, niby miła, wrażliwa, nieśmiała, a pomyśl, ile hartu ducha trzeba, by tak bezczelnie trzymać słuchawkę. Po prostu to nachalność.

ONA No tak.

ON Porozmawiaj z nią.

ONA A daj spokój.

ON Czy nie możesz wyłączyć tego telefonu?

ONA Wyłącz ty. Tam pod biurkiem... widzisz...

Cisza.

ON Nareszcie.

ONA Ale daj mi słowo, że z nią porozmawiasz. Przysięgnij, że zaraz po powrocie.

ON Kochanie, przecież wiesz, że już o niej nie mogę myśleć. Jest mi tylko jej żal, to wszystko.

ONA Ale nie można tego ciągnąć w nieskończoność.

ON Wiem. Chcesz soku grejpfrutowego do wódki?

ONA Porozmawiasz?

ON A może wolisz pomarańczowy?

ONA Daj grejpfrutowy. To trzeba skończyć. I ty się wykończysz, i ona, i ja też.

ON Włączę magnetofon.

ONA Zgaś górne światło. Przynieś z kuchni lampkę.

Muzyka, śpiewa Barry White.

ONA Słuchaj, a właściwie dlaczego prosiłaś ją, by dzwoniła do ciebie?

ON Ja?

ONA Prosiłaś, żeby dziś wieczorem dzwoniła, powiedziałeś, że będziesz u siebie.

ON Nie nudź. Czy ja wiem dlaczego?

ONA To nie w porządku.

ON Czy ja wiem? Czasami tak się coś mówi, nie wiem, po prostu nie wiem.

ONA Uważam...

ON Cicho, głuptasie. To już przesada, żebyśmy całą noc o niej rozmawiali. Ścisz lepiej magnetofon i chodź tu do mnie.

ONA Kocham cię.

ON Mhm!

ONA A ty?

ON Przecież wiesz.

ONA Popatrz, pierwszy raz się pokłóciliśmy.

ON Zapomnij o tym, to głupstwo.

ONA Ty też.

ON Kochanie, chodź, przytul się do mnie.

K o n i e c